

ELDO, Jedwabny szlak

Słońce, śnieg, gradobicie, uśmiech wita się z porankiem
Gdzieś na jedwabnym szlaku, piję pierwszą kawę szklanke
Przeciągam się jak kot, Kaukaz za plecami
Składam namiot, ruszam tropem szczytów lśniących w oddali
To mnie ocali od obojętności, nie wiem
Gdy byłem mały chciałem spełnić siebie
Obrazki w książce, Pan Halik na jedyńce
Rajd Paryż-Dakar po lesie z kumplem na motorynce
Dziś czysty KLM lub chamska Lufthansa
Lub trzecia klasa, a za oknem świat we wszystkich barwach
Suszona ryba na gazecie - śniadanie mistrzów
Ale nie problem spędzić dzień o suchym pysku
Nie problem być sam, przywykłem, być tam? - przywilej
Więc zamiast smutku, uspokaja dystans
Poza tym San Salvador czuwa, kiedy usnę
Tak mija moja podróż, co kosztuje jeden uśmiech

Fajnie jest spełniać marzenia
Oglądać świat bezpośrednio
Nie z tylnego siedzenia
Każdy dzień zaczynać od zera
Ja - moje podróże Guliwera

Światła Jokohamy dzisiaj mówią mi "dobranoc"
Czasem jak w fantazji, nie wiesz, co stanie się rano
W jakim oceanie kość podróż będzie ciało
Jakby kino wciąż puszczało zbyt piękne nagranie
Paszport, plecak, proste zasady
Zabrać stamtąd wspomnienia i zostawić tylko ślady
Dziwić się swobodnie można, warto nawet
Jeśli jeszcze masz serce, a nie wysuszoną skałę
Biegnę dalej, szklane domy rosną w Baku
Potem Erywań - smutne miasto w cieniu Araratu
Pola herbaciane mijam, wymieniam myśli
Poznaję obcych ludzi, wkradam się w ich życiorysy
Kolekcjonuję ich historię, bacznie słucham
Obserwuję, uprawiam podróżniczą psychologię
Głównie na sobie, patrząc w oceanu pustkę
Tak mija moja podróż, co kosztuje jeden uśmiech

Fajnie jest spełniać marzenia
Oglądać świat bezpośrednio
Nie z tylnego siedzenia
Każdy dzień zaczynać od zera
Ja - moje podróże Guliwera

Tak kiedyś wymyśliłem, żyła jeszcze tutaj
Ta czerwona zaraza nie puszczała nas spod buta
Teraz masz leniu all inclusive
A my mieliśmy atlas i globus, i dziki uśmiech na buzi
Postawię stopę na krańcach tego globu (spróbuj)
Chociaż ostrzegam - nie wyleczysz się z nałogu
Zobacz każdy kontynent, ten do zwiedzenia w futrze
Chociaż drogi bilet, kiedyś zrobię to; Amundsen
Mi buen Amigo, kolorowe La Boca
Pastelowy labirynt, z którego nie chcę się wycofać
I przemierzam te światy barwne
Na cmentarzu Recoleta, ostatnie tango śpiewa Carlos Gardel
Kłaniam się grzecznie, odchodzę w swoją stronę
Jutro statek, pociąg, samolot zabierze mnie w drogę
Ostatni spacer, noc, ulice puste
Tak mija moja podróż, co kosztuje jeden uśmiech